„UNIA”

w blasku złota

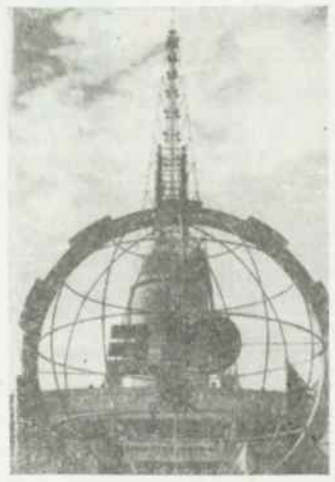

Poznańskie targi **„Jesień — 74”.** Głubczycka **„Unia”** ma już w Poznaniu dobrą markę. Popyt na towary ogromny, o czym świadczyć mogą dwie tylko cyfry. W I półroczu „Unia” sprzedała ubiorów niemowlęcych 827 tys. sztuk. Odbiorcy zamawiali ponad 5 mln. sztuk. Samych śpioszków sprzedano 258 tys. sztuk. Zapotrzebowanie — ponad milion sztuk.

Na jesienne targi poznańskie nasze zakłady przedstawiły kolekcję obejmującą 151 symboli z przeznaczeniem dla kategorii wiekowej od 0 do 11 lat. Komplety dla wszystkich grup, żakieciki, ubranka, pajacyki, kombinezony, półgolfy, rękawiczki, czapki — długo by wymieniać. Do medali w konkursie **„Dobre — ładne — poszukiwane”** kandydowało 19 wyrobów. Trzy z nich uzyskały najwyższe trofea — złote medale. Ich wartość jest tym większa, że było to jedyne „złoto” w branży.

Nagrodzone wzory to kombinezon do lat 2 (ze 100% anilany puszystej, z 4-kolorowym paseczkiem na rękawkach i stopkach, z zameczkiem(, oraz dwa wzory pajacyków — jednokolorowych w formie letnich opalaczy i drugi 2-kolorowy, ściągany sznureczkiem z pomponikami. Ponadto wyróżnienie otrzymało ubranko do lat 2 (opatrzone znakiem „nowość” wzorzyste spodenki i bluzeczka).

Gdy wyroby zdobywają sukcesy i medale, największe gratulacje należą się pracownikom działu przygotowania produkcji. Dla pracujących tu pań bardzo się liczy radość i satysfakcja z sukcesu zwłaszcza, że pomimo wolnych etatów zakłady aktualnie nie zatrudniają plastyka(!). Pracownicy projektują sami. Wprawdzie nagrodzony kombinezon wzorowany był na ofertach zagranicznych, lecz pajacyki również będące w blasku złota projektowane były przez **Renatę Hosnowską** i kierowniczkę działu — **Alicję Krupę.** Wyróżnione ubranko zaprojektowała również pracownica wzorcowni — **Zofia Piekarz.**

Jeśli już o sukcesach i nagrodach mowa, to wspomnieć koniecznie należy o konkursie **„Merkury”** na najatrakcyjniejsze wyroby oceniane wg. opinii konsumentów, w którym to konkursie przypadła **„Unii” III nagroda wysokości 50 tys. zł.,** oraz o **branżowej nagrodzie w wysokości 15 tys. zł.** za opracowanie i wprowadzenie do produkcji w I półroczu dużej ilości modeli.

Aktualnie przygotowywana jest kolekcja około 100 pozycji, które wytypowane zostały do udziału w **Międzynarodowych Targach Poznańskich „Takon — 74”.** Jest więc szansa na dalsze pomyślne wieści. Oby było ich jak najwięcej.

(makar)

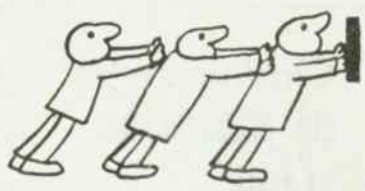

ŚLADAMI PLANU

(PATRŻ STRONA 3)

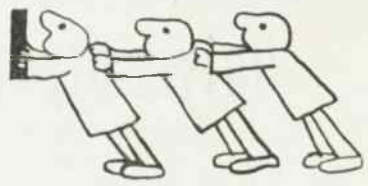

Włókniarski trud tobie Ojczyzno!

NOWINY UNII

Nr 8 Rok I

● GŁUBCZYCE ● BIAŁA ● ŁĄCZNIK ● STRZELECZKI

WRZESIEŃ 1974

Cena 50 gr

Miesięcznik Samorządu Robotniczego ZPDz. „Unia” w Głubczycach

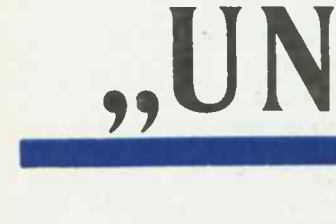

UWAGA

Strefa bezdymna

Nie chcemy przekonywać palaczy, aby przestali palić, gdyż efekt z pewnością byłby znikomy. **1 lipca weszło w życie rozporządzenie ministra zdrowia w sprawie ograniczenia palenia tytoniu.** Kto i na ile się nim przejmuje, to inna sprawa.

Pierwsze kroki zostały jednak zrobione i zaświtała nikła nadzieja dla niepalących, bo o nich tu głównie chodzi. Nie chcemy, jak już zostało wspomniane, przekonywać palaczy, że co najmniej cztery spośród pięciu zgonów na raka płuc spowodowane jest paleniem tytoniu, że ma ono wpływ na układ krążenia i drogi oddechowe, że nawet w szkołach podstawowych, zastraszający jest procent palącej młodzieży, która jak wykazały badania w większości wypadków pali, gdy nałogowo palą

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wszyscy czytają „NOWINY”

Po rozruchu

(zdj.: **K. Góra**)

Meldunek z Warszawy

Nasze wyroby cieszą się niesłabnącym powodzeniem

W centrum Warszawy w Alejach Jerozolimskich pod **Centralnym Domem Dziecka** stoi plansza reklamująca wyroby **Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Unia” w Głubczycach.** Plansza podaje podstawowe informacje o produkcji i zdobytych medalach.

W 2 oknach wystawowych eksponowane są wyroby naszych zakładów. Przyciągają przechodniów, którzy zatrzymują się, oglądają. Często słyszy się: **„Jakie to ładne”.** Na I piętrze stoisko firmowe.

Kolejka od godz. 9, kiedy placówka jest otwierana, do chwili zamknięcia o godz. 20. Niewielu odchodzi z niczym. Czasem kolor nie taki lub rozmiar. Większość zdecydowanie chwali atrakcyjność wzorów i kolorystykę.

Zaraz obok drugie stoisko tylko z czapkami i rękawiczkami dziecięcymi. Większość wyrobów — choć nie wszystkie — pochodzą również z **„Unii”.**

Pytamy ekspedientki czego brakuje, o co klienci najczęściej pytają, na co narzekają? **Powodzenie ogromne, opinie w większości pozytywne.** Dzienne obroty wynoszą, w zależności od posiadanego aktualnie asortymentu, od 40 do 70 tysięcy zł. Brak generalnie śpioszków, szczególnie np. białych na roczek. Bardzo się podobają czapeczki z daszkiem, ale brak różnych rozmiarów. Drugi gatunek sweterków nie bardzo idzie. Zabrudzenia są zbyt wyraźne. Klienci wolą drożej zapłacić za I gatunek. Olbrzymie jest zapotrzebowanie na buciki niemowlęce. Nie można nastarczyć. Za dużo smutnych kolorów, których ludzie nie chcą kupować. Brak rękawiczek dla niemowlaków i komplecików (czapeczka, szalik, rękawiczki) dla maluchów.

Nie brak niestety i reklamacji. W magazynie przeciętnie na 100 kartonów 5 jest reklamowanych. Wśród reklamowanych kartonów powtarzają się często numery pakowaczek — 1 i 4. Wśród artykułów, które już są na półkach — co ekspedientki obrazują przykładami — też sporo i to nieraz poważnych niedoróbek. W czapeczkach po 75 zł. dziury lub naderwania. Za dużo braków i to w I gatunku. Karygodne rozbieżności w cenach wybitych na metkach. Ekspedientka prezentuje **20 czapek** dziecięcych do 2 lat — symbol 28—0846 gdzie wybita jest cena 27 złotych i 36 złotych a czapki przyjęte zostały po 30 złotych. Wprowadziło to sporo zamieszania i nerwów nie mówiąc już o materialnych stratach ekspedientek, gdyż magazyn nie chce już przyjąć reklamacji.

Wśród ciekawszych eksponatów znajdują się również rajtuzy po 86 złotych z przeznaczenia na półtora roku a z rozmiaru na 3 lata, „z hakiem” o wizualnie imponującej długości nogawek. Wszystkie te braki powinny oczywiście być eliminowane, lecz nie odbierają one wyrobom „Unii” doskonałej marki i nie zmniejszają zainteresowania klientów.

Obserwacje ze stolicy uzupełniamy w gabinecie dyrektora d/s handlowych. Kontakty z warszawskimi **domami towarowymi „Centrum”** układają się bardzo dobrze a perspektywy są jeszcze bardziej obiecujące. Warto tu wspomnieć, że jest to duża szansa dla zakładu.

Możliwość lansowania swoich wyrobów w Warszawie, w domach towarowych **„Centrum”,**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ludzie dobrej roboty

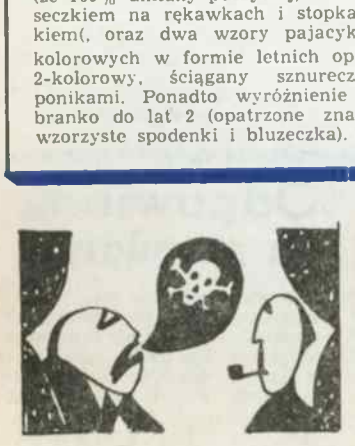

FRANCISZEK ZADUROWICZ
z Białej (zdj.: R. Salwa)

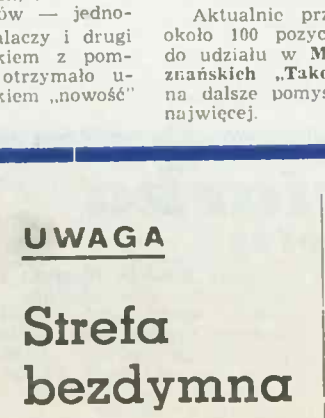

PANKRACY CHEŁMECKI
z Łącznika

Optymistyczny debiut

Utarło się, że przy okazji jubileuszowych wspomnień tradycyjnie mówi się o trudnych początkach. Wydaje mi się już teraz, że za kilkadziesiąt choćby lat to powiedzenie nie powinno mieć zastosowania do **„Nowin Unii” — pisma Samorządu Robotniczego Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Unia” w Głubczycach.** Boję się jednak, że po tak dobrym starcie pokonywanie dalszej części — czyli redagowanie kolejnych numerów — przynieść może większe trudności, bo wydawanie gazety jest dość specyficzną historią. Zwykle łatwiej dobrze zredagować pierwsze numery, do których przygotowania trwają dość długo, jak następne. Obym jednakże był złym prorokiem, a póki co warto przyjrzeć się jakie były te pierworodne wydania „Nowin Unii”.

Nie wydaje mi się celowe odwoływanie do opinii prasoznawców, aby określić co powinna zawierać jakakolwiek gazeta. Czytelnicy wiedzą najlepiej. I właśnie oni — bez naukowych, empirycznych badań — twierdzą, iż gazeta powinna być wypełniona materiałem ich interesującym. A więc informującym, potwierdzającym lub zaprzeczającym zasłyszane wiadomości, bądź też potrafiącym zabawić w chwilach relaksu.

Czy pierwsze numery „Nowin Unii” odpowiadają takim wymaganiom? Nie mam najmniejszej wątpliwości, że tak!

Zespół redagujący doskonale pojmuje zadania stojące przed prasą zakładową. Gazeta fabryczna powinna być odzwierciedleniem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wszyscy uczestniczą w przeglądzie zapasów materiałowych

NASZE SPRAWY

W Warszawie, w Ośrodku Kursów Partyjnych odbył się tygodniowy kurs dla redaktorów gazet zakładowych. W krótkiej historii naszej gazety była to pierwsza okazja do spotkania się w takim gronie, przyjrzenia się osiągnięciom i kłopotom innych, poznania ludzi i nauczenia się wielu spraw. Tematyka kursu była szeroka i wszechstronna, lecz nie tylko z wykładów płynęły dla nas nauki. Najwięcej uczyły rozmowy i obserwacje.

Zgodnie z programem tematyka objęła aktualne problemy sytuacji międzynarodowej, dotychczasowe wyniki realizacji planu społeczno - gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—75 i zadania na rok 1975, główne kierunki działania dywersyjnych ośrodków zagranicznych na kraje socjalistyczne, aktualne stosunki między państwem a kościołem, społeczno-wychowawcze cele i funkcje Kodeksu Pracy, główne kierunki działalności ruchu związkowego, role i funkcje prasy zakładowej w świetle ogólnych zadań środków masowego przekazu oraz ocenę gazet zakładowych dokonaną przez krakowski Ośrodek Prasoznawczy.

Wykłady uzupełniało seminarium na temat roli gazety zakładowej w realizacji uchwały Sekretariatu KC PZPR w sprawie pracy ideowo wychowawczej oraz spotkania z przedstawicielami **KC PZPR i CRZZ.**

Gościem kursu był również redaktor naczelny „Trybuny Ludu” — J. Barecki oraz przedstawiciel KC SED — W. Stankalln, który mówił o 25-letnim dorobku NRD i odpowiadał na liczne pytania dotyczące dzisiejszego dnia tego kraju.

Poza programem uczestniczyliśmy w naradzie Krajowego Klubu Redaktorów Gazet Zakładowych, a ponadto organizatorzy zapewnili dwa spektakle teatralne, projekcję obu części „Potopu” i spotkanie z Zagłobą — Kazimierzem Wichniarzem.

Wprawdzie bywało nam zazdrość, gdy oglądaliśmy niektóre z wydawanych w Polsce gazet i słuchaliśmy w jakich warunkach powstają, lecz kłopoty większości ze 170 istniejących w kraju gazet zakładowych są podobne. Zupełny brak troski dyrekcji o sprawy gazety lub nadmierna ingerencja w programowy jej kształt, sprawy krytyki, która albo jest w określonych warunkach niemożliwa, albo też nie przynosi żadnych efektów, względnie przynosi efekty, ale w postaci ... przykrych konsekwencji w stosunku do krytykujących. Powtarzają się sprawy kadrowe, lokalowe, finansowe.

Wprawdzie weszła w życie Uchwała Prezesa Rady Ministrów z tego roku, która jest olbrzymim krokiem naprzód na drodze uregulowania spraw gazet zakładowych i która może w pełni satysfakcjonować, ale tylko w wypadku pełnej jej realizacji. Wiadomo natomiast, że często jeszcze założenia najpiękniejszych nawet uchwał dalekie są od ich realizacji w codziennym życiu. Powszechna jest jeszcze niewiedza, jak ma działać gazeta, jakie są obowiązki i prawa redakcji i zatrudnionych w niej ludzi.

W naszych warunkach, nie mając żadnych doświadczeń, robiliśmy wszystko prawie „w ciemno” i okazuje się, że w wielu wypadkach wcale nie tak źle. W zasadzie, na bazie dotychczasowych obserwacji sytuacji ogólnej w gazetach zakładowych można przyjąć postawę umiarkowanego optymizmu.

Jesteśmy w sytuacji przeciętnej, ale wiemy, że powinna ona w wielu sprawach być dużo lepsza. Oczywiście stała poprawa samej gazety, jej strony technicznej i merytorycznej zależy tylko i wyłącznie od nas, lecz warunki naszej pracy, które mają zasadniczy wpływ na jej wartość zależą już nie tylko od nas.

Wierzymy jednak, że „połączone siły” wszystkich zainteresowanych doprowadzą do sytuacji gdy wszyscy, a przede wszystkim czytelnicy będą w pełni usatysfakcjonowani.

Redakcja

Optymistyczny debiut

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

spraw, które nurtują załogę — oto credo twórców pierwszej w dziejach ZPD „Unia" czytelniczej trybuny. Jak dotychczas są mu wierni. Starają się więc uwzględniać usprawiedliwione i racjonalne opinie odbiorców gazety, chcą ich przyciągnąć do pracy w jej redagowaniu.

Zdarza się im jednak popełniać także błędy (któż jest bez grzechu?), ale chociaż są one drobne i bardzo trudne do uniknięcia, samokrytycznie sami je sobie wytykają i obiecują (skutecznie zresztą) poprawę.

Pisanie słodkich recenzji mija się jednak zawsze z celem i dlatego — jedynie z życzliwości — chciałbym wrzucić kilka kamyków do ogródka „Nowin Unii". Mam nadzieję, że zostaną one dokładnie oglądnięte, zważone i użyte z pożytkiem albo.... wyrzucone jako bezużyteczne. A więc:

PO PIERWSZE. Redakcja powinna częściej i z większą konsekwencją podejmować tzw. trudne tematy. Chodzi mi tu głównie o sprawy produkcji, estetyki miejsc pracy, stosunków międzyludzkich i zagadnienia socjalne. Zdaję sobie doskonale sprawę z oporów nękających wszystkie zespoły „robiące" gazety zakładowe, których członkowie żyjący „na garnuszku" zakładu nie bez konsekwencji mogą narażać się swoim chlebodawcom, ale — choćby z wywiadu z dyrektorem naczelnym „Unii", zamieszczonym w pierwszym numerze — wnioskuję, iż w Głubczycach problemy poruszane przez zakładowy organ będą traktowane ze zrozumieniem jako przejaw troski o lepszą przyszłość fabryki i jej załogi.

PO DRUGIE. Kwalifikowanie materiałów przeznaczonych do druku powinno odbywać się po starannym merytorycznym ich „prześwietleniu". Wtedy nie zdarzałoby się czytywać takich rewelacji jak „Żona była mało atrakcyjna, bo miała tylko dwa płaszcze" lub turnus był rencistowo-emerytalno-normalny, z przewagą wczasowiczów grup pierwszych" („Jedziemy na wczasy" — nr 1 „Nowin"), co w tym ostatnim wypadku sugeruje, że gdyby „turnus był rencistowo-emerytalny" to byłby nienormalny...

Należałoby także pamiętać o nieeksploatowaniu nadmiernie (i niepotrzebnie) pewnych tematów. Przykład. Informację o zgoła nie najważniejszym wydarzeniu, jakim był bal mistrzów sportu (w styczniu br.), zamieszczono najpierw w lutym, szerzej temat potraktowano w marcu, a w maju br. zamieszczono jeszcze trzy zdjęcia z tej imprezy.

PO TRZECIE. Zalecam rozwagę. I znów przykład. W nr 3 „Nowin" poinformowano czytelników, że „Zdarzył się w naszym przedsiębiorstwie przykry wypadek kradzieży. Sprawcy zostali wykryci i ujęci. O szczegółach tej sprawy napiszemy w następnym numerze, gdy zakończone zostanie śledztwo. Poruszony tym wydarzeniem jeden z pracowników napisał poniższy-trochę satyryczny a trochę moralizatorski — tekst". Właśnie. Tekst może i satyryczny, ale pełno w nim prawd z tzw. podwójnym dnem, okraszonych bogato nazwiskami wkomponowanymi w niewinne stwierdzenia. Całość może niezorientowanym, a przecież i tacy czytają „Nowiny", sugerować dość nieprzyjemne dla posiadaczy tych, uwiecznionym we wierszu, nazwisk skojarzenia. Czy nie dobrze byłoby także z tym tekstem poczekać do czasu prawomocnego wyroku, tym bardziej, że i w czerwcu br. niewiele wiedziano o finale „przykrego wypadku kradzieży".

Po przeczytaniu tych kilku uwag, dotyczących zresztą nielicznych potknięć, pamiętać jednak należy, iż w 5 pierwszych numerach „Nowin" przeważyły pozycje naprawdę dobre, a wszystkie wydania były interesująco zredagowane (możeby jednak zmienić sposób „łamania" na bardziej z „oddechem" i odbiegający nieco od wyglądu prudnickiego „Głosu Włókniarza"?). **W sumie „Nowiny Unii" dobrze wystartowały. Ich debiut napawa optymizmem, że gazeta będzie jeszcze lepsza i zadowoli gusta swoich czytelników.** Bo przecież głównie dla nich jest ona redagowana i drukowana.

JULIUSZ STECKI

Opinie o gazecie

Po wydaniu ostatniego, siódmego numeru dwie opinie były tak krańcowe, że aż dziwne. Oto one i jeszcze inne zasłyszane bardziej i mniej oficjalnie:

● Dno. Najgorszy numer ze wszystkich. Mnóstwo błędów(?), Nie ma co czytać.

● Ten numer podoba mi się najbardziej. Chciałoby się wszystko na raz przeczytać.

● Nie kupuję gazety. I tak wiadomo, co możecie napisać.

● Bardzo ciekawa. Ludzie rozchwytują. A może wprowadzić jakąś powieść w odcinkach? **(od red.:** A może ukazać przez indywidualne ludzkie losy — w odcinkach — historię zakładu?).

● Coście się nagle tak rozkrytykowali? Te fraszki to do kogo? Jeden drugiego prześciga w złośliwościach. Co w tym jest? **(od red.:** Niektórzy czytelnicy zbyt dosłownie i „do siebie" odczytują zamieszczane brasz ki czy inne aluzje, których istota jest przecież zupełnie inna).

● Ciekawe, kto to krytykuje. Przecież ten, co krytykuje innych powinien sam być w porządku.

● Podoba mi się w waszej gazecie krytyczne podejście do różnych spraw. U nas by to było niemożliwe. Nie podoba mi się natomiast szata graficzna. Jest jakaś mało gazetowa. **(od red.:** Opinia powyższa pochodzi od kolegi z innej redakcji).

Na str. 1 drukujemy szerszą wypowiedź na temat naszej gazety. Opinię opracował, po zapoznaniu się z pierwszymi pięcioma numerami, dziennikarz „Trybuny Opolskiej" — **Juliusz Stecki.** Polecamy lekturę dla skonfrontowania opinii własnej z opinią zawodowego dziennikarza. **(makar)**

Strefa bezdymna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rodzice czy inni członkowie rodziny.

Chcemy jednak, aby palacze nauczyli się szacunku dla niepalących, którzy ulegają zatruciu dla cudzej (i do tego wątpliwej!) przyjemności.

Jeśli ktoś rujnuje własne zdrowie, można powiedzieć, że jego w tym przyjemność i jego strata, ale jeśli rujnuje zdrowie innych?

Nie mówiąc już o naradach, to w każdym pomieszczeniu biurowym, gdzie pracuje przynajmniej jeden niepalący pozostali powinni szanować jego zdrowie. Ten szacunek powinien być powszechny, powinien być przejawem kultury palenia i osobistej kultury palacza.

Nie wolno nikogo zmuszać wbrew jego woli do wchłaniania trucizny. **Wzywamy niepalących do ofensywy.** Bądźcie konsekwentni a o wynikach swoich zabiegów i o wszelkich sukcesach lub porażkach dawajcie nam znać. Walczmy o strefę bezdymną. **(makar)**

Odznaczenia dla pracowników „Unii"

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze, pracownikom „UNII" przyznano wysokie odznaczenia państwowe.

Z rąk I sekretarza KP PZPR **tow. St. Skrzekuta Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymuje magazynier **K. Popereczny...**

... a **Srebrny Krzyż Zasługi** dyrektor przedsiębiorstwa **H. Baumert** (zdj.: **K. Góra**)

Meldunek z Warszawy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

które są głównym ośrodkiem handlowym, to jednocześnie „wyjście w Polskę".

Wspomniane stoisko firmowe było akcją okresową. Dostarczony został towar na 2 miliony złotych.

Jeszcze w tym roku uruchomione zostanie w **Centrum Domu Dziecka** stałe stoisko patronackie. Przewidywane roczne dostawy zamkną się kwotą 18 mln. zł. Umowa już została podpisana. W ub. roku, gdy były kłopoty z czapkami, „Centrum" przyjęło duże partie w komis. Efekt wspaniały. Poszło „w Polskę" 200 tys. sztuk.

Ostatnio wylansowany został przez studentki nowy, trudny do bliższego opisania wzór czapki, bardzo długiej, w specjalny sposób układanej i przechodzącej w rodzaj szala. „Centrum" złożyło zapotrzebowanie specjalne. „Unia" podjęła się je realizować mając na względzie nie tylko korzyści materialne, lecz przede wszystkim bardzo istotne czynniki reklamowe. Pierwsza partia 8 tys. sztuk w 4 symbolach znalazła się na kiermaszu w czasie święta **„Trybuny Ludu".** Jeżeli się przyjmie, to oczywiście nastąpią dalsze dostawy.

A tak na marginesie to stara prawda o szewcu co bez butów chodzi ma tu również niejakie zastosowanie, bo ma „Unia" patronackie stoisko w Warszawie, ma w opolskim „Ziemowicie", **tylko wciąż jeszcze nie ma w Głubczycach.** Podobno trudne dość pertraktacje z WSS mają doczekać już niedługo szczęśliwego finału. Stoisko z wyrobami „Unii' ma być częścią pawilonu dziecięcego, który po dokonaniu adaptacji placówki, przeniesieniu do niej „Jacka i Agatki", uzupełnieniu o dziecięce obuwie i zabawki ma być otwarty przy placu 1 Maja. Oby jak najszybciej. **(makar)**

Rozważania z paragrafem

Szansa

W dniu 18 lipca 1974 r. **Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalił ustawę o amnestii.**

Siódma w XXX-leciu naszego państwa ludowego amnestia wydana została w szczególnie korzystnym dla Polski okresie.

Pomyślnie przebiega realizacja określonego przez VI Zjazd Partii przyśpieszonego programu socjalistycznych przemian naszego społeczeństwa oraz rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, obserwuje się stały wzrost dyscypliny społecznej, bezpieczeństwa i porządku publicznego, jak również poziomu świadomości i kultury prawnej obywateli.

Wszystko to sprawia — jak podkreśla się w motywach ustawy o amnestii — że w roku 30-lecia PRL istnieją warunki szczególnie sprzyjające szybkiemu powrotowi do normalnego życia i podjęcia społecznie użytecznej pracy przez osoby, które w przeszłości dopuściły się naruszenia prawa.

Czy te sprzyjające adaptacji społecznej osób amnestionowanych warunki zostaną w pełni wykorzystane, zależy przede wszystkim od nich samych.

Ustawa amnestyjna upoważniła organa sądowe i prokuratorskie, stosujące amnestię względem sprawców przestępstw, do nakładania na osoby amnestionowane obowiązku podjęcia najpóźniej w terminie 3 miesięcy stałej pracy zarobkowej.

W razie uchylania się od wykonania obowiązku pracy zarobkowej, wydane orzeczenie o zastosowaniu amnestii ulega uchyleniu a darowane kary podlegają wykonaniu.

Orzeczenie o zastosowaniu amnestii ulegnie również uchyleniu, jeżeli sprawca przestępstwa, który skorzystał z amnestii, popełni w ciągu 2 lat nowe umyślne przestępstwo, za które orzeczona zostanie kara pozbawienia wolności.

Punktem wyjściowym nowej polityki karnej jest zasada rozwarstwiania przestępczości i ich sprawców, sprowadzająca się, w uproszczeniu, do surowego karania przestępstw najpoważniejszych oraz stosowania środków łagodniejszych, o charakterze przede wszystkim wychowawczym, do sprawców czynów o mniejszym ładunku społecznego niebezpieczeństwa.

Zgodnie z tą zasadą wyłączone zostały z amnestii najpoważniejsze przestępstwa, takie jak **zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, zabójstwa, napady rabunkowe, łapownictwo i płatna protekcja, gwałty, przestępstwa popełnione w warunkach recydywy (powrotu do przestępstwa) i z pobudek chuligańskich.**

Przepisy ustawy amnestyjnej mają zastosowanie do przestępstw popełnionych przed dniem 15 czerwca 1974 r., których sprawcy **byli znani** organom powołanym do ścigania przestępstw.

Jak wiadomo, mimo coraz lepszej i efektywniejszej pracy organów Prokuratury i Milicji Obywatelskiej, pewna ilość przestępstw nie zostaje wykryta.

Wykrycie przez organa ścigania sprawcy przestępstwa, popełnionego przed 15 czerwca 1974 r., po dniu 15 czarwca, wyklucza możliwość zastosowania względem tej osoby dobrodziejstwa amnestii.

Omawiana ustawa stwarza jednakże możliwość zastosowania amnestii w stosunku do sprawcy przestępstwa, który zgłosi się przed dniem 15 czerwca 1975 r. do organu powołanego do ścigania przestępstw i ujawni istotne okoliczności czynu oraz osoby, które z nim współdziałały w popełnieniu przestępstwa.

Osoby wykazujące cywilną odwagę i ujawniające się same, korzystają ze szczególnych względów, gdyż zgodnie z postanowieniami ustawy amnestyjnej umarza się względem nich postępowanie karne w wypadku popełnienia przestępstwa zagrożonego karą do 5 lat pozbawienia wolności, a w wypadku popełnienia przestępstwa zagrożonego surowszą karą niż 5 lat, są one łagodzone o połowę.

Nie sposób oczywiście w krótkim artykule szczegółowo omówić wszystkie postanowienia ustawy amnestyjnej.

Bliższe szczegóły związane ze stosowaniem ustawy można uzyskać codziennie w godzinach urzędowych w miejscowej Prokuraturze Powiatowej, zarówno osobiście jak i telefonicznie (tel. 228,229).

Pragnę podkreślić, że do chwili obecnej kilka osób z terenu powiatu głubczyckiego, ujawniło dobrowolnie popełnione przestępstwa i skorzystało z dobrodziejstwa amnestii. Okazja więc, by do 15 czerwca 1975 r. rozliczyć się z własnym sumieniem.

mgr ALEKSANDER SOŚNICA
Prokurator Powiatowy

Dziewiarka z Białej

Mówią o niej: dobra pracownica. I jeszcze mówią: nie boi się pracy, we współzawodnictwie odnosi sukcesy. Wysokie normy wykonuje.

Elżbieta Olszynka, dziewiarka z Białej ma osobliwy życiorys. Nie głaskało ją życie. Urodzona w Mionowie, pracę dwadzieścia kilka lat temu podejmuje w zakładach dziewiarskich w Głubczycach. Miała wtedy 16 lat, chociaż oficjalnie, w kadrach przyjmowano ją jako osiemnastoletnią dziewczynę. Dwa lata w Głubczycach, a potem przeniosła się do Białej. I tak już 20 lat w Białej szyje rękawiczki na maszynie ręcznej zwanej saneczkową. Widać, dobrze szyje, kiedy jej zarobek waha się w granicach 3.800—4.100 złotych.

Początkowo było trudno, przyznaje szyła wkłady do rękawiczek skórzanych. Teraz jest zupełnie dobrze. Około 17 par rękawiczek w ciągu jednej zmiany. Bawełniane, damskie rękawiczki, być może Olszynki roboty, można spotkać w każdym sklepie dziewiarskim. Ten ciepły towar cieszy się, naturalnie, wzięciem klientów.

Od 1960 roku bierze udział we współzawodnictwie a od 3 lat wraz ze swoją 8-osobową brygadą na tym polu odnosi sukcesy. Dyplomy, nagrody, srebrna odznaka z tytułu współzawodnictwa. To się opłaca. Jest satysfakcja moralna, ale przede wszystkim większe zarobki.

Brygada **Elżbiety Olszynki** to konglomerat doświadczenia i młodości: **Marta Batel, Stefania Szlesinger, Cecylia Nowakowska;** pracowały do niedawna — **Michalina Hołopa, Anna Plachta, Elżbieta Ilge,** które na skutek reorganizacji przeszły do pracy na szwalni. Jest zadowolona ze swojej brygady, bo pracują sumiennie, ofiarnie. Są czasem takie dnie, „że nie idzie tak jak trzeba". Podczas upałów, podczas zmiany symboli. Są to denerwujące chwile, każdy pragnie wykonać plan. Na upały nie ma lekarstwa. Ludzie „walczą" z nim gasząc pragnienie wodą gazowaną z sokiem, mają ją pod dostatkiem.

Zmianę ranną bardziej lubi. Więcej czasu zostaje dla domu, dla siebie. Jej dom — to pokój z kuchnią w starym budownictwie. Jest sama, takie mieszkanie wystarcza. Nie ma działki, wolne chwile spędza przy ulubionej lekturze artykułów ze „Zwierciadła", „Nowej Wsi", „Przyjaciółki". Lubi dobre filmy w telewizji, programy rozrywkowe i..., a jakże — sportowe. Często chodzi na mecze miejscowej „Polonii", niestety jest rozczarowana poziomem pojedynków (nie to co na MŚ) i zachowaniem się kibiców.

Każdy urlop spędza w Kędzierzynie u brata. Jest zwolenniczką niedzielnych wycieczek. Oby było ich jak najwięcej — dodaje. Można aktywnie odpocząć i co niecoś zobaczyć. **(sor)**

Kartka z wakacji

Pozdrowienia z obozu w **Międzylesiu** przesłali redakcji **uczestnicy tego obozu z grupą badmintonistów i siatkarek** wraz z komendantem obozu **Bolesławem Zdebem,** który nadesłał również drugą kartkę z pięknym widokiem morskim z wczasów w Międzyzdrojach, chwaląc pogodę i wyżywienie, a ganiąc brak świetlicy i telewizora.

Do tych ostatnich pozdrowień dołączyli się wszyscy pozostali wczasowicze ostatniego i podobno najbardziej pogodnego turnusu wczasowego. **„Moc pozdrowień z pobytu na turnieju piłki ręcznej kobiet w Magdeburgu"** otrzymaliśmy od drużyny i kierownictwa **Klubu Sportowego „Włókniarz" z Łącznika.**

Serdecznie wszystkim dziękujemy.

Odpowiedź na postulaty

Ostatnio odbyło się w naszym zakładzie **w Głubczycach** spotkanie z radnymi. Pracownicy zgłosili tam swoje uwagi dotyczące **czystości w mieście, rozkopanych ulic i braku wody.** Po pewnym okresie wpłynęło do dyrekcji przedsiębiorstwa pismo z Referatu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Głubczycach, które w odpowiedzi na zarejestrowane postulaty informuje:

● Systematyczne zamiatanie ulic w miesiącach wiosennych napotykało na poważne trudności, gdyż sprzątaczki musiały usunąć z jezdni i chodników piasek i żużel pozostały po akcji zimowej. Już w końcu kwietnia dało się odczuć pewną poprawę i miasto na święto 1 Maja było dokładnie i czysto wysprzątane. W miesiącach letnich do akcji oczyszczania miasta włączono również polewarkę mechaniczną, która zmywała jezdnię a sprzątaczki zamiatają tylko chodniki i pobocza obok krawężników.

● 80% chodników na terenie miasta zostało rozkopanych przez Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Głubczycach. Zabruki po wykopach wykonuje MPGKiM w Głubczycach. Po pierwszej fazie zabruków płytki chodnikowe osiadają, pozostają nierówności i wyboje. Druga faza zabruków mająca na celu usunięcie tych nierówności jest już na ukończeniu.

● Deficyt wody na terenie miasta w godzinach szczytowego odbioru wynosi około tysiąc m³. W celu poprawy zaopatrzenia ludności w wodę włączono do eksploatacji nową studnię. MPGKiM planuje budowę nowego ujęcia wodnego którego koszt wyniesie około 4.700 tys. zł. Inwestycja ta realizowana będzie w latach 1974—77 i zabezpieczy dostawę wody dla całego miasta.

Tyle wyjaśnienia. Czy satysfakcjonuje ono zgłaszających postulaty? **(makar)**

Ćwiczenia ZOS

Przypominamy kilka fotograficznych migawek z ćwiczeń ZOS (zdj.: R. **Salwa i K. Góra**)

Śladami planu

O szwalni ciąg dalszy

(bez tytułu, bo się w międzyczasie zdezaktualizował)

Wyczytałem w ostatnich **„Nowinach"** (art. „Tośka"), że pytanie **„Czemu Ewa cieńko śpiewa"** które miało być tytułem tych rozważań już jest nieaktualne. W takim razie pióro należy wbić w ścianę, jako niepotrzebne i na tymże piórze powiesić kapelusz, również niepotrzebny, bo lato jeszcze trwa. Ale „słowo się rzekło kobyłka u płota", jak powiedział Jan III Sobieski.

To dobrze, że **„Tośka"** wyraża taką opinię, ale to tylko deklaracja, a przypominają mi się poważne ostrzeżenia numerowane, ostatnie bodajże miało nr 187 (poważne), które pozostały tylko deklaracjami. Ja nie kwestionuję deklaracji młodzieży.

Moje pokolenie budowało Nową Hutę. Taczka, wagonik, łopata tzw. mandolina i błoto na Mogile wymieszane tysiącami nóg. Jest huta? — jest. Już nie taka nowa, ale zawsze Nowa Huta.

Dziś młodzież w takich warunkach nie pracuje i takich poświęceń nikt od młodzieży nie wymaga. Przez minione trzydziestolecie wyrównaliśmy dystans z wieloma i minęliśmy wiele narodów. Obowiązki na pewno są większe, ale też technika, doświadczenie i wiedza ogólna jest niewspółmierna do tamtych czasów.

Nie będę kwestionował deklaracji młodzieży, ni ruszał „Ewy" — tytuł był umowny dla wszystkich zespołów szwalni, których jest, nota bene 20-obsługiwanych przez 29 brygadzistek, 4 majstrowe (mistrzynie) zespół mechaników i ślusarzy, a do tego dochodzą jeszcze dyspozytorzy, kierownicy, pracownicy magazynu.

Ufi-dość, bo pomylę się w rachunkach, a wakacje się skończyły i kadry mogłyby wysłać mnie do szkoły. To żadna przyjemność, tracić czas na naukę ułamków, procentów itp. Bez tego żyć można, szczególnie, gdy się jest brygadzistką lub majstrową.

Dyrekcja da plan, dyspozytor zaszufladkuje rozpisane zlecenia, inny dyspozytor lub kierownik pokrzyczy (od tego jest), towar na wózek i do następnego dnia. Po co ułamki, procenty i inne rachunki? Nasi przodkowie...

To prawda, że nasi przodkowie, że Król Jagiełło prawdopodobnie nie umiał się podpisać, ale w Krakowie od 600 przeszło lat jest Uniwersytet Jagielloński — więc jakże to z naszymi przodkami było? Znów się rachunek nie zgadza. Zostawmy zatem w spokoju przodków a kontynuujmy ich dzieło.

Nie bez kozery o procentach i rachunkach wspomniałem. Średni dozór ma znaczne luki w wykształceniu ogólnym i zawodowym, przez co organizacja pracy nie jest na poziomie, a w konsekwencji zadania produkcyjne biorą w łeb. Ta armia średniego dozoru (wspomniana wyżej) powinna zabezpieczyć pracę dla podwładnych sobie zespołów, na bieżąco znać potrzeby ludzi i planu.

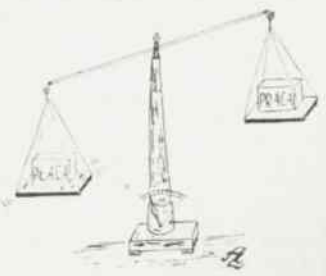

(rys. A. Zarada)

Do tego jest potrzebny notatnik i znajomość rachunków. Maszyny, ludzie, surowiec. Te elementy nie mogą być traktowane oddzielnie.

Wydajność maszyn, umiejętności ludzkie, ich możliwości dają w zasadzie rachunek potrzeb surowcowych (zaznaczam: dla kierującego zespołem) i brygadzista powinien taką ilość surowca dostarczyć do stanowisk pracy, by zabezpieczała pracę w pełnym wymiarze godzin. I znów rachunek. Nie na „łapucapu".

Praca pracy nierówna. Symbol to nie wszystko. On ma jeszcze rozmiar, kolor i gatunek. Zgodnie z planem. Odbiorca u nas zamawia symbol, rozmiar, kolor i gatunek.

Konia z rzędu dam temu, kto mnie zapewni i udowodni, że tak właśnie pracują brygadzistki na szwalni. Zastrzegam, że jedna jaskółka nie czyni wiosny i gdy by się jedna znalazła to i tak świat ku jesieni (kalendarzowej) zmierza. Nikt nie lubi, gdy wytyka się jego błędy — to prawda stara jak świat, toteż nie spodziewam się, że zarobię, mówiąc oględnie na przychylność „Ewa" zastrzegała się, że jest nieaktualna już w moich rachunkach. Nie mam czego żałować, że mi pomieszała szyki.

Jeżeli w następnym numerze znajdzie się nowy artykuł, traktujący, że zespoły na szwalni wykonują swój plan w asortymencie rozmiarach i kolorach i że nie **„jakość" a „jakość"** jest i, że każda brygadzistka wie, co aktualnie robi jej zespół, na co go stać w skali miesiąca i że z rachunkiem ekonomicznym jest „za pan brat" — ucieszy mnie to tylko i będę peany i panegiryki pisał z okazji i ku czci, albo fraszki, w których tak łatwo obrazić kogoś, jeżeli tylko osoba do rymu pasuje.

Jakoś mnie to nie przeraża...

„Jest tyle niw leżących odłogiem,
że ja o szwalni zapomnieć mogę".

Tylko zastanawiam się dlaczego „Ewa" będąca nie tak dawno na szarym końcu w realizacji zadań produkcyjnych dziś przoduje? Przypadek? czy konkretne działanie zespołu?

Jeżeli to zamierzone działanie należałoby metody te rozpowszechnić, sądzę, że „Nowiny" wygospodarowałyby miejsce na swoich łamach dla brygadzistki z „Ewy" bądź innych brygadzistek, których zespoły przodują lub nie są na bakier z zadaniami produkcyjnymi.

Wierzcie mi łatwiej jest pisać o tym co dobre, niż o tym co złe. **I bezpieczniej.**

Pisanie, nawet do prasy jest na pewno łatwiejsze, niż realizacja zadań i to zadań o, których decyduje zespół. Chętnie pomogę w miarę moich skromnych możliwości, jeżeli ktoś z załogi zwróci się do mnie z taką propozycją. Będę nawet zadowolony, bo każdy jest zadowolony, gdy jego praca jest oceniana pozytywnie, a każdy, kto pisze chce być czytany. Takie jest życie.

LESZEK OLCZAK

Proporczyk zostanie w Łączniku?

Ostatnie posiedzenie **Komitetu Zakładowego PZPR w Łączniku,** w którym wzięli również udział mistrzowie, poświęcone było podsumowaniu efektów półrocznej pracy oraz zabezpieczeniu wykonawstwa zadań II półrocza.

Plan I półrocza oraz lipca został w Łączniku wykonany. Wartościowo wyraża się on liczbą 102,7 proc., ilościowo — 102 proc. Plan gatunkowości wykonano w 100,6 proc. **Jako jedyny zakład Łącznik zrealizował plan asortymentowy I półrocza.** Podobnie i inne wskaźniki mówią pozytywnie o wyniku załogi **zakładu „E".**

Przy tym trzeba wspomnieć o trudnościach I kwartału. Zakład otrzymywał przędzę złej jakości oraz występowały zakłócenia w dostawach materiałów technicznych.

Jednym z wniosków narady była decyzja dyrekcji „Unii" o dodaniu Łącznikowi dwóch maszyn żakardowych i 4 pracowników.

W dyskusji wskazywano m.in. na duże szanse na zdobycie **proporczyka przechodniego we współzawodnictwie międzywydziałowym.** Załoga zakładu „E" otrzyma go najprawdopodobniej po raz trzeci pod rząd. **(wua)**

Na cenzurowanym

Nie zamieszczamy tym razem **„czarnej listy",** ze względu na trwające dyskusje nad jej celowością i kształtem. Nie znaczy to oczywiście, że rubryka zostaje zaniechana, lecz nie wykluczone, że zmieni swoją postać.

Dziś tylko prostujemy błędy jakie nie zawsze z naszej winy wkradły się do poprzedniego numeru. Wymienione pierwotnie w wykazie kar upomnienie dla **Ireny Zając z OHP zostało po wyjaśnieniu sprawy anulowane,** w związku z czym nieaktualna jest kara i niesłuszne umieszczenie nazwiska w naszej rubryce.

Ponadto za brak dbałości o samochód upomnienie otrzymał **Fryderyk Kurpiela,** a nie jak podaliśmy Fryderyk Karpiel, ani też nie mający ze sprawą zupełnie nic wspólnego Włodzimierz Karpiel. Zainteresowanych, którzy zgłosili pod naszym adresem słuszne pretensje serdecznie przepraszamy. **(makar)**

Co czytają? Jak czytają?...

To, co powiem o czytelnikach, wywoła, być może dyskusję, ale tak być powinno. Każdy z nas ma przecież inny pogląd, inne doświadczenia a w końcu także inny punkt widzenia na swoją pracę i kontakty z ludźmi.

Jestem bibliotekarką 7 lat. Niemały to okres w moim życiu, więc mogłam zaobserwować ludzi, którzy korzystają z naszej biblioteki. Ogólnie czytelnicy w naszej bibliotece zakładowej dzielą się na kilka grup.

Młodzież. Ich zainteresowania książką są bardzo różne. Od przygodowych i obyczajowych do kryminałów mrożących krew. Pasjonuje ich literatura młodzieżowa. Pozycjami pierwszoplanowymi są powieści pisarzy współczesnych o życiu i problemach dzisiejszej młodzieży. Dorośli — dokształcający się wypożyczają lektury, opracowania literackie oraz książki zalecane przez szkołę. Rzadko czytają z własnego zainteresowania.

Dorośli pracujący — zatrzymują się w bibliotece niezbyt długo. Widać, że się spieszą...

Kobiety szukają w książce wątek miłosny a reszta jest dla nich nie interesująca, mało ważna. Np. jedna czytelniczka nie pamiętała już treści książki, lecz z precyzyjną dokładnością opisała suknię balową bohaterki. Nie jest to naturalnie reguła, ale zjawisko dla tej grupy charakterystyczne.

Mężczyźni. Tu zainteresowania są zależne od wieku, wykształcenia, zawodu, indywidualnego hobby. Mają więcej zdecydowania w swoim zapotrzebowaniu, ale również często dobór książek jest im obojętny. Z aktualnych wydawnictw wyraźnie preferują pozycje dotyczące II wojny. Ich ulubiony rodzaj — to pamiętniki, literatura faktu, reportaże podróżnicze.

Najmniej liczną grupę stanowią **ludzie starsi-emeryci.** Są oni bardzo dokładni w czytaniu i bardzo rozmowni. Sięgają raczej po pozycje klasyków polskich i obcych.

Jak zaznaczyłam nie jest to reguła dla wszystkich, ponieważ są i tacy, którzy mają określone zainteresowania — np. jedni interesują się historią, drudzy krajoznawstwem, inni sztuką itp. Niestety, **o wszystkich można powiedzieć, że nie oddają książek w terminie i nie są systematyczni, jak również, że ludzie wykształceni, na stanowiskach nie są czytelnikami naszej biblioteki.** Są i tacy, którzy w roku wypożyczą jedną książkę i oddają ją nie przeczytaną. A bywają tacy, którzy nie chodzą do biblioteki zakładowej bo nie ma dla nich książek do czytania-czyli wszystkie już przeczytali?

Zmusić nikogo do czytania nie można, ale zachęcać i zapraszać do zakładowej biblioteki warto, co czynię nie tylko z obowiązku bibliotekarki, ale i z przekonania.

(G.K.)

Jędrzejów daleki i bliski

Licząc odległość **Głubczyc** i **Jędrzejowa** w województwie kieleckim w kilometrach to jest to z pewnością daleko, lecz kontakty głubczyckiej „Unii" i podobnego zakładu w Jędrzejowie wyraźnie zmniejszają tą odległość.

Ostatnio, po wcześniejszej wizycie w Jędrzejowie przedstawicieli Klubu Techniki i Racjonalizacji z „Unii", w Głubczycach podejmowani byli goście z Jędrzejowa. W ciągu 2-dniowej wizyty nie tylko zwiedzili nasz zakład i spotkali się z aktywem — lecz zrobili również „wypad" do Głuchołaz, Pokrzywnej i Pszczyny.

W porównaniu z nowym i nowocześnie wyposażonym (z klimatyzacją itp.) zakładem w Jędrzejowie trochę się gościom nie podobało panujące w „Unii" zagęszczenie, lecz zachwyceni byli atmosferą pracy i przyjęcia. „Nowość" zakładu w Jędrzejowie powoduje również brak tradycji i doświadczeń, szczególnie jeśli chodzi o działalność KTiR-u. W tym zakresie goście mogli wiele skorzystać z doświadczeń głubczyckich.

Wśród członków delegacji był również obecny dyrektor naczelny zakładów w Jędrzejowie — a jednocześnie wieloletni dyrektor głubczyckich zakładów na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — **Władysław Arski.** Ze szczególnym sentymentem obserwował zmiany na lepsze, wspominał tamte lata i spotykał wielu pracujących jeszcze znajomych.

(makar)

Kiedy stanęło „serce zakładu"

Był sierpniowy dzień. Czwartek godz. 15.10. W wyniku wyładowań w czasie burzy, „wystrzeliła" głowica na kablu wysokiego napięcia, który zasila farbiarnię. Stanął cały zakład. C. Przy tego typu awarii potrzebne są wysokie kwalifikacje. Czynności są bardzo pracochłonne.

Ściągnięcie grupy specjalistycznej z Raciborza i cały cykl usuwania naprawy mógł zająć nawet 3 dni. Jak to zrobić najszybciej, aby nie narażać przedsiębiorstwa na straty? Zapadła trochę ryzykowna, ale jak się okazało mądra decyzja. **Zrobimy sami.**

Organizacją i nadzorem zajęli się główny energetyk — **Stefan Seń i Julian Pomes.** Ściągnięto ludzi. „Przydał się" kabel do zasilania sąsiedniego budynku Powiatowego Domu Kultury. Dokonano prowizorycznych podłączeń, oświetlenie zostało pociągnięte z budki na placu targowym.

O godz. 21.15 zakład już pracował. Założona prowizorka była trochę ryzykowna, ale nie było innego wyjścia. Gdy zakład ruszył przystąpiono dopiero do zasadniczych prac. Wszystkie czynności konieczne do pełnego usunięcia awarii zostały zakończone w sobotę o godz. 12.

„Serce zakładu" zaczęło znów pracować w normalnym rytmie. Mówi się, że pracę elektryków widać wtedy gdy jest źle i że oni zawsze muszą zdążyć. Tym razem ta prawda potwierdziła się również. Zdążyli i było ich widać. Za to grupie elektryków w składzie **Jan Maniak, Władysław Mach, Józef Juraszek, Kurt Kargier i Jan Mazur** należą się słowa uznania.

(makar)

„ RODZINNA PAMIĄTKA"

Delegacja kobiet — działaczy związkowych z Poczdamu w naszym zakładzie (zdj.: **K. Góra**)

Czy „Unia" będzie grać?

Pod opiekuńcze skrzydła **zakładu „D" w Białej** zgłaszają się **Marcin Scholc, Andrzej Sielski, Jan Reiman i Alfred Gierat.** To początkujący muzycy — amatorzy. Chcą tworzyć zespół noszący nazwę zakładu **„UNIA".** Grać będą dla pracowników Z.P.Dz.

Potrzebują opieki i poparcia. **Rada Zakładowa** wstrzymuje się. Czeka na zakończenie prac przy budowie budynku socjalnego. To ma być lokum m.in. i dla młodych muzyków, z których dwóch to dzieci pracowników zakładu.

Myśli się nawet o zakupie instrumentów z funduszu socjalnego. Czy jednak zbyt długie czekanie nie ostudzi zapału?

(wua)

BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP ○ BHP

— Wypadek przy pracy?

— Nie, żona wcześniej z wczasów wróciła!

W dniu 26 czerwca 1974 r. Sejm Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej uchwalił **Kodeks Pracy,** anulując kilkadziesiąt przepisów wydanych w latach 1919—1973, a obowiązujących do chwili obecnej, m.in. **ustawę o bhp z 30 marca 1965.**

Dotychczasowe przepisy z zakresu ochrony pracy, mające zabezpieczać pracownika przed ujemnymi skutkami, jakie wynikają z warunków pracy zajmują w kodeksie również poczesne miejsce. Podstawą do kodyfikacji zagadnień ochrony pracy była właśnie ustawa o bhp z 30.III.1965 r. Sprawom bhp poświęcony jest cały dział 10 oraz wiele paragrafów innych działów.

Nowy kodeks pracy, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1975:

● uznaje obowiązek zakładu pracy zapewnienia pracownikom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy za jedną z podstawowych zasad prawa pracy. Wyraża zasadę nierozerwalnego związku spraw produkcji i bhp,

● zobowiązuje zakład pracy do:
— kształtowania materialnych warunków środowiska pracy w sposób zgodny z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy,
— zapewnienia należytej ochrony zdrowia pracowników,
— odpowiedniego doboru pracowników, a zwłaszcza zatrudnianie tylko takich osób, które znają przepisy i zasady bhp.,
— sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem przez załogę przepisów i zasad bhp.,
— systematycznego szkolenia załogi pod względem bhp.

● nakłada odpowiedzialność w zakresie bhp., na każdego pracownika bez względu na zajmowane stanowisko i pełnioną funkcję, większą odpowiedzialnością obarczając pracowników zajmujących stanowiska kierownicze — ponieważ ich wpływ na kształtowanie się warunków pracy jest największy.

Zgodnie z obowiązującym u nas systemem zarządzania — dyrektor przedsiębiorstwa ponosi odpowiedzialność za stan bhp w zakładzie: w szczególności jest obowiązany:
— organizować pracę w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy,
— zapewniać przestrzeganie przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. — Wydawać polecenia usuwania uchybień w tym zakresie oraz kontrolować wykonanie tych zaleceń.
— Zapewnić wykonanie zarządzeń i zaleceń wydawanych przez organa nadzoru nad warunkami pracy.

Przepisy powyższe stosuje się odpowiednio do kierowników, majstrów i brygadzistów oraz innych osób kierujących zespołami pracowników. Pracownicy ci zgodnie z art. 235 w szczególności zobowiązani są:
— organizować stanowiska pracy zgodnie z przepisami i zasadami bhp.,
— organizować, przygotowywać i prowadzić pracę w sposób zabezpieczający przed wypadkami przy pracy, chorobami zawodowymi i schorzeniami wynikającymi ze środowiska pracy. Zapewniać pracownikom odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej oraz dopilnować prawidłowego ich stosowania. — Zapewnić bezpieczny i higieniczny stan pomieszczeń pracy i wyposażenia technicznego. — Zapewniać przestrzeganie przez pracowników przepisów i zasad bhp. — Szkolić pracowników przed dopuszczeniem do pracy oraz prowadzić szkolenia okresowe.

Przestrzeganie przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy (art. 233) jest podstawowym obowiązkiem każdego pracownika, który jest obowiązany znać przepisy i zasady bezpieczeństwa i higieny pracy, brać udział w szkoleniu i instruktażu z tego zakresu, poddawać się wymaganym egzaminom sprawdzającym, wykonywać pracę w sposób zgodny z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy, przestrzegać wydawanych w tym zakresie zarządzeń i wskazówek przełożonych, dbać o należyty stan maszyn, urządzeń, narzędzi i sprzętu oraz o porządek i ład w miejscu pracy, używać przydzielonej mu odzieży ochronnej i roboczej oraz sprzętu ochrony osobistej zgodnie z ich przeznaczeniem, poddawać się badaniom lekarskim wstępnym, okresowym i kontrolnym oraz innym badaniom zarządzonym przez właściwe organy i stosować się do zaleceń lekarskich, a przede wszystkim niezwłocznie zawiadamiać przełożonych o zauważonym w zakładzie wypadku przy pracy albo zagrożeniu życia lub zdrowia ludzkiego.

AEK)

KONKRETNE ZADANIA

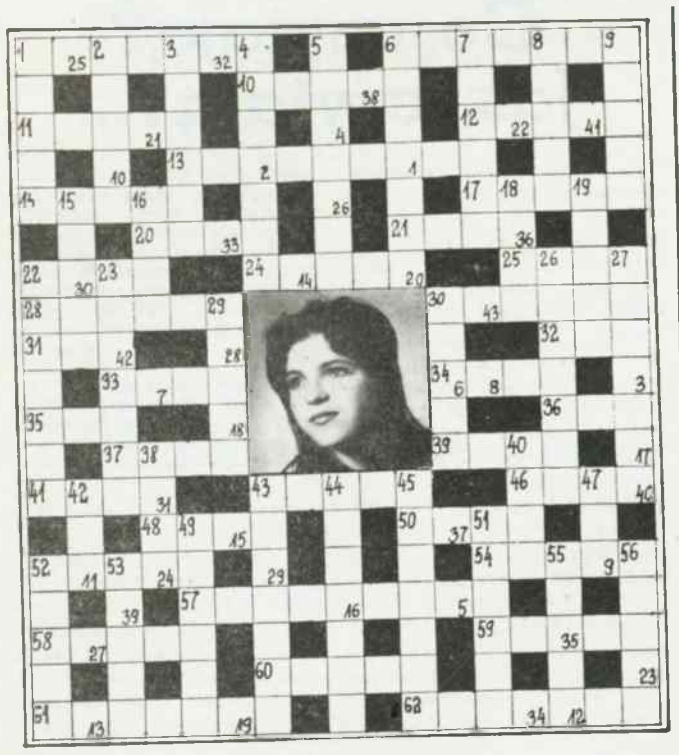

KRZYŻÓWKA NR 8

PIONOWO: 1. Ojczyzna Faraonów, 2. Miasto w ZSRR pamiętane z II wojny, 3. Stopień naukowy, 4. Kontynent, 5. Wygnanie, 6. Fuszer, 7. Panu Bogu świeczka, a diabłu..., 8. W Polsce występuje tylko jako domieszka arsenu, 9. Mruczusiowa. 15. Teatr muzyczny, 16. Rybie jajeczka, 18. Efekt żniw, 19. Przepływa przez Lubań, 22. Rozebrana dziewczynka, 23. Dietetyczna opiekanka, 26. Popularna radziecka broń maszynowa. 27. Mieszkanka jednego z krajów skandynawskich. 29. Dopłyniesz tam promem ze Świnoujścia. 30. Prymitywny budynek, 38. Starogrecka moneta zdawkowa, 40.Mielecki klub sportowy, 42. Chodzi do tyłu, 43. Dorota dla mamy, 44 Gatunek gołębia. 45. Szwejk używał do czyszczenia. 47. Monarcha, 49. Stolica socjalistycznej wyspy, 51. Ścienna wyszywanka, 52. Państwo w Afryce, 53. Rzeka w płn. Włoszech, 55. Staropolska Pani, 56. Wolnomularz.

POZIOMO: 1. Oddział lotniczy, 6. Np. od bólu głowy, 10. Miasto w województwie olsztyńskim, 11. Y, 12. Polecenie dla psa, 13. W nim Ala niesie elementarz. 14 Największa z azjatyckich stolic, 17. Okres w dziejach, 20. Do zakochania tylko jeden, 21. Szereg następujących po sobie np. publikacji, 22. Murzyn, 24. Przedstawiciel jednego z plemion indiańskich, 25. Objaśnienie do czegoś, 28. Tkane obrazy, 30. Były prezydent Czechosłowacji (fonetycznie), 31. Towarzyszy ropie naftowej, 32. Dumny ptak, 33. Krzyżówkowy kamień półszlachetny, 34. Na górze... na dole fiołki, 35. Nocny wypoczynek, 36. Powiatowy Najwyższy, koleżeński, polowy, 37. Oficerski sztylet, 39. Wrzucamy do niego piłkę lub śmieci. 41. Mieszkaniec Egiptu, 43. Francuski malarz i grafik (1834—1917), 46. Do podawania np. kieliszków, 48. Stan w USA, 50. Pora roku, 52. Podziałka, 54. Ogłasza się w stanie zagrożenia, 57. Miasto powiatowe w województwie bydgoskim, 58. Jeden z naszej srebrnej jedenastki, 59. Przeniesienie na wyższe stanowisko 61. Wodospad na granicy USA i Kanady, 62. Boisko sportowe.

Ułożył: R. HAUTZ

NAGRODY

Ostatnia krzyżówka nie tylko była wyjątkowo trudna, lecz jak się okazało również pechowa. Był w niej błąd techniczny. W wyrazie „3 — pionowo" czwarte pole powinno być zaczernione, a cyferka „16" ze znaczeń poziomych przeniesiona o dwa pola w prawo. Prawidłowe rozwiązanie brzmieć wtedy będzie: poziomo — 16, żona a pionowo — 3, ort. Reszta krzyżówki bez zmian. Wina po naszej stronie. **Serdecznie przepraszamy i pomimo zasadniczych trudności w ocenie tej krzyżówki dla zrekompensowania wysiłku czytelników normalnie rozlosowaliśmy 3 bony książkowe.** Otrzymują je: **Aniela Lechowicz, Władysław Korus i Halina Churas.** Rozwiązaniem aktualnej krzyżówki jest **hasło,** które wystarczy nadesłać **bez wyrazów pomocniczych.** Hasło wprawdzie już się co nieco zdeaktualizowało, lecz co przyjemne zawsze warto sobie przypomnieć. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10 października.

Jak to na wycieczce ładnie

Wyjechaliśmy na 3 dniową wycieczkę do **Wisły.** Wisłę zna prawie każdy, jej uroki, fascynującą okolicę, góry oraz atrakcje dla turystów. Dlatego nie będę opisywała wartości poznawczych imprezy, spraw związanych z wyżywieniem i noclegami, gdyż to są kwestie oczywiste. Natomiast dodatkową atrakcję stanowiła czekająca nas niespodzianka zapowiedziana, lecz do chwili przyjazdu otoczona tajemnicą.

W autobusie zostało ogłoszone, że po przybyciu do Wisły tajemnica zostanie ujawniona. I tak się stało. Zostało odczytane potwierdzenie na noclegi z Powiatowego Ośrodka Sportu Turystyki i Wypoczynku „Beskidy". — Cytuję: **„Noclegi zarezerwowane zostały na „Soszowie" w schronisku. Dojazd z Wisły Centrum do Wisły — Jawornik, skąd pieszo pod górkę około 30 minut...".**

Nikt z uczestników nie orientował się, gdzie mieści się schronisko i jaką drogę trzeba przebyć. Większość osób już kilka razy była w Wiśle, jednak schronisko było im nieznane a droga niewiadoma. Autobus zaparkowaliśmy i zabierając bagaże ruszyliśmy pieszo. . Do schroniska prowadził szlak turystyczny. Spotkani na dole turyści straszyli nas kilometrami. Jednak nie psuło nam to samopoczucia i entuzjastycznie zbieraliśmy informacje. Trzeba dodać, że dzień był upalny i „podróżowanie" dawało się we znaki.

Droga prowadziła stromo pod górę. Po chwili przeobraziła się w wąską miejscami kamienistą ścieżkę, a na krótkim odcinku trzeba było przeskakiwać z kamienia na kamień, gdyż przez ścieżkę płynęła woda. Wokół nas szumiał stary, głuchy las. Zaczęliśmy odczuwać zmęczenie, a droga wciąż uporczywie pięła się w górę.

Mniej wytrzymali organizowali chwilowe odpoczynki, ale na miejsce noclegu trzeba było dotrzeć i trzeba było się śpieszyć, gdyż zapadał mrok a zboczyć z drogi łatwo. Upragnionego schroniska wciąż nie było widać, nie spotkaliśmy też żadnego człowieka, który mógłby nas pocieszyć i poinformować.

Po drodze zdejmowaliśmy poszczególne części garderoby przeszkadzające w marszu przekładaliśmy z ręki do ręki i na plecy, torebki, torebeczki i siateczki a było tego wiele. Obuwie na wysokich platformach, i jakże modne drewniaczki, obcisłe spodnie, krempliny nie przepuszczające powietrza. Miny wycieczkowiczów były nie do opisania, nastroje różne. Na twarzach malowało się rozczarowanie, a także przesadne rozbarwienie. Odważniejsi skłonni byli nocować w lesie, lecz nie mówili tego serio.

Aż wreszcie można było dostrzec wśród gęstwiny leśnej prześwity promieni słonecznych i przed nami ukazała się olbrzymia polana. Trochę dalej, wyniośle, majestatycznie rysowało się wymarzone schronisko na „Soszowie" Dotarliśmy wszyscy przed nocą. Czas ostatnich — 58 minut.

Na miejscu nastroje radykalnie uległy zmianie i wycieczkowicze z humorem rozprawiali o nieplanowanej wspinaczce. Plany na ten wieczór zostały unicestwione i kawiarnie, dancing. smakowanie trunków — tak charakterystyczny sposób spędzania wolnego czasu przez większość uczestników — zostały zastąpione czymś dla zdrowia.

Można było do woli oddychać czystym i świeżym powietrzem, napatrzeć się na krajobrazy. Cisza i przyroda uspakajały. Pokonywaliśmy tę drogę jeszcze kilkakrotnie, ale za każdym razem była już krótsza i łatwiejsza.

Opisałem ten mały epizod z wycieczki, który jednak na długo utkwił w pamięci. Może dlatego, że miał w sobie także posmak tajemnicy, a może dlatego, że cała wycieczka była wspaniała. Życzę wszystkim wycieczkowiczom podobnie mocnych, a także niespodziewanych wrażeń. **(G.K.)**

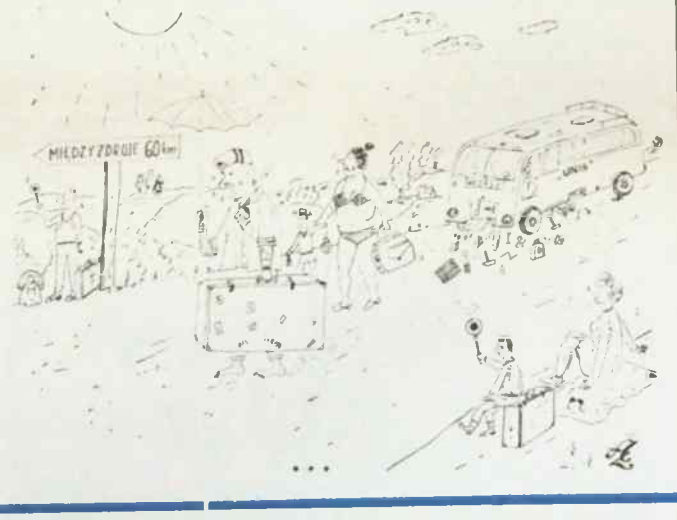

Polecamy „Rodzina i Szkoła"

Miesięcznik dla rodziców i wychowawców **„Rodzina i Szkoła"** obchodzi w bieżącym roku 25-lecie istnienia. Pismo ma licznych czytelników i sympatyków. Jednakże jego tematyka adresowana do rodziców dzieci w wieku szkolnym, ogranicza w dużej mierze krąg odbiorców. Nawet najbardziej oddani czytelnicy — rodzice, jeśli w rodzinie nie ma nowego pokolenia uczniów „wyrastają" z pisma wtedy, gdy już ich dzieci opuszczą mury szkolne.

Z nowym rokiem szkolnym redakcja **„Rodziny i Szkoły"** stara się dotrzeć do nowych, potencjalnych czytelników-rodziców, ale również do nauczycieli, wychowawców domów dziecka, internatów, przedszkoli. a także do wszystkich nie pracujących w instytucjach oświatowych i nie posiadających własnych rodzin, ale dla których wszelkie sprawy dotyczące dzieci i młodzieży są ważne i interesujące.

„Rodzina i Szkoła" poświęca dużo miejsca zagadnieniom zdrowia najmłodszych, profilaktyki i lecznictwa, problem dojrzewania i wychowania seksualnego. Duży nacisk kładzie miesięcznik na sprawy wychowawczego działania szkoły i domu i ich współpracy. Organizowane często konkursy z cennymi nagrodami — służą umocnieniu więzi z czytelnikami. Z pełnym przekonaniem podejmujemy się pośredniczenia w popularyzacji tego wartościowego pisma i polecamy go wszystkim rodzicom.

Fraszki z dedykacją

❖

TYM, KTÓRZY ZBYT DOSŁOWNIE ODCZYTUJĄ FRASZKI

Jeśli treść jakiejś słownej igraszki
Pasuje czasem do ciebie
To nie wiń o to autora fraszki
Lecz przyczyn poszukaj u siebie.

❖

TYM, KTÓRZY SĄ BEZKRYTYCZNIE KRYTYCZNI

Niech zapamięta, kto twierdzi,
że mało krytyki
I brak ten publicznie wytyka,
Że można czynić innym przytyki
Lecz też istnieje samokrytyka.

(emka)

Stawka — beczka piwa

Od trzech lat tradycyjnie rozgrywany jest w głubczyckich zakładach naszego przedsiębiorstwa **turniej piłki nożnej o beczkę piwa.** Stawka jest mobilizująca, choć można mieć pewne wątpliwości, czy nagroda jest najwłaściwszym ukoronowaniem **sportowych** zmagań.

W rozgrywkach pucharowych drużyna **warsztatów** zwyciężyła drużynę **zakładu „C", a zakład „A"** pokonał **zakład „B"** i w ten sposób w finale spotkali się zwycięzcy tych pojedynków. Dwukrotnie zwycięstwo w ubiegłych latach drużyny **warsztatów** wyostrzyło apetyty, więc i kibice tej drużyny dopisali najliczniej. Beczka piwa stojąc na środku boiska, być może przeszkadzała trochę w grze. ale mobilizowała zawodników. Sędziował **M. Majewski.**

Wynik niespodziewany — **2:0 wygrał zakład „A".** Obie bramki zdobył -co, jak twierdzi do dziś w nogach odczuwa — **Stefan Seń.** Do skonsumowania nagrody zwycięzcy wspaniałomyślnie dopuścili również pokonanych, jak i kibiców.

(makar)

Byliśmy na wczasach

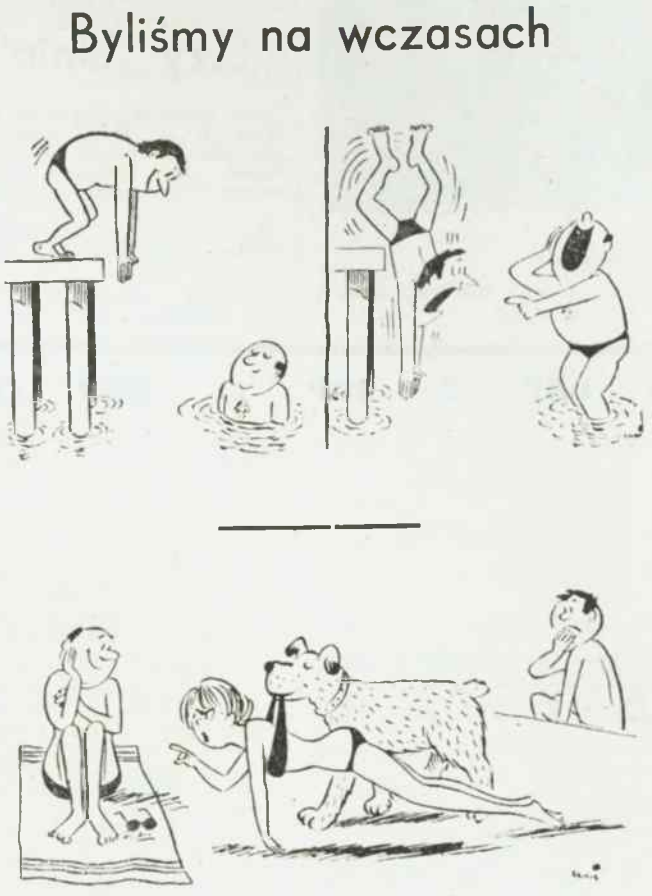

— Jeżeli pan jeszcze raz wyśle swojego psa do mnie, zawołam milicjanta!...

Gra nie tylko o punkty

Zakładowy Klub Sportowy **„Polonia"** rozpoczął rozgrywki piłkarskie w klasie wojewódzkiej bardzo pomyślnie. W dwóch pierwszych meczach zdobył 4 punkty wygrywając w **Krapkowicach** z tamtejszą **„Unią" 1:0** oraz u siebie z **„Rafametem" Kuźnia Raciborska 5 : 1.** W trzecim meczu po grze stojącej na dobrym poziomie przegrał z **„Energetykiem" w Sławięcicach 0:1.**

Wynik nie odzwierciedla tego, co działo się na boisku. „Poloniści" mieli więcej z gry i wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Problematyczny rzut karny podyktowany przez sędziego spotkania wyraźnie wypaczył wynik meczu. Bardzo skąpa kadra I drużyny liczy 15 zawodników i charakteryzuje się młodością. Średnia wieku wynosi 20.6 lat, niemniej jednak gra również kilku zawodników bardzo rutynowanych takich jak **H. Książek, P. Kowalczykowski, J. Mościcki, J. Słupski.**

Aktualnie w pierwszym zespole występuje czterech juniorów: **K. Bachryj, R. Ulański, W. Mieszkalski** oraz **A. Janicki.** Wszyscy oprócz Bachryja są młodymi piłkarzami z którymi klub wiąże duże nadzieje. K. Bachryj i R. Ulański są w kadrze juniorów Opolszczyzny. Do wyróżniających się zawodników należy **A .Lachowski,** który ukończył wiek juniorów w czerwcu br., jednak kontuzja wyeliminowała go z gry w meczu z **Energetykiem.** Jego brak w zespole był wyraźnie odczuwalny.

Wydawać by się mogło, że wróciły dobre czasy „Polonii" z lat 1962—1965, gdy stale znajdowała się w czołówce tabeli. gdy jej zawodnicy byli w centrum zainteresowania ligowych klubów Opolszczyzny, gdy wywiezienie jednego punktu z **Głubczyc** było sukcesem dla takich zespołów jak **MZKS Nysa, Pogoń Prudnik, KKS Kluczbork** i innych.

Czy tak będzie — trudno w tej chwili odpowiedzieć jednoznacznie. Wydaje się, że to jeszcze teraz nie nastąpi. Dlaczego? — dlatego, że obecnie drużyna jest za młoda, brak jej rutyny oraz odporności psychicznej tak bardzo potrzebnej. gdy liczą się punkty i gdy wszyscy sympatycy (bardzo nieliczni zresztą) czekają tylko na wygrane.

Dlatego również, że brak jest zainteresowania władz miejskich choć przecież tych jedenastu chłopców co drugą niedzielę dostarcza jednej z bardzo nielicznych rozrywek w mieście.

Utrzymanie się w czołówce klasy wojewódzkiej wymaga od zawodników zrezygnowania z szeregu przyjemności. Wolny czas muszą przeznaczyć na intensywny trening. Zawodnicy I drużyny trenują cztery razy w tygodniu, a w niedzielę — mecz, a więc granie w piłkę nożną absorbuje im dużo czasu. Zawodnik, aby wywiązywał się z tych obowiązków, żeby intensywnie trenował musi mieć przekonanie, że to co robi jest doceniane przez innych.

Czasami tak niewiele potrzeba, wystarczy ciepłe słowo, podziękowanie za dobry mecz. względnie spotkanie z działaczami po rozgrywkach przy kawie.

Działaczy, sympatyków klubu, jak zaznaczano, jest bardzo niewielu. Problem podobno nie tylko „głubczycki". Niemniej jednak wydaje się, że działaczy można znaleźć, ale działaczy z prawdziwego zdarzenia, którzy byliby z drużyną na dobre i na złe, którzy docenialiby wysiłek zawodników, a nie tylko wytykali im błędy.

Aby prowadzić prawidłową działalność sportową na szczeblu wojewódzkim konieczne są pieniądze — a tych **„Polonia"** od lat nie posiada. Obecnie całą działalność klubu finansuje **„Unia",** inne zakłady nie dają ani grosza wychodząc z założenia, że to nie ich klub. Jeżeli chcemy mieć drużynę, taką, która zaspakajałaby ambicje wszystkich kibiców głubczyckich — to nie tędy droga.

ZKS „POLONIA" jest jedynym Klubem, którego sekcje reprezentują Ziemię Głubczycką na szczeblu wojewódzkim. Warto chyba, aby klubowi pomocy udzielały i inne zakłady miasta. Jedynie wspólnymi siłami można zapewnić klubowi właściwą działalność a jego sekcjom podnoszenie poziomu sportowego

(Stes)

„NOWINY UNII" — miesięcznik, organ Samorządu Robotniczego Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „UNIA" w Głubczycach. Redaguje kolegium w składzie: Red. naczelny Marek Karp, Przew. Kolegium Jan Łobos, Sekr. Red. Antoni Weigt, Red. Tech. Janusz Placzek Wydawca: ZPDz. „Unia" w Głubczycach, ul. Fabryczna 4. Drukarnia : Zakł. Graf. Przem. Tereń. w Prudniku, ul. Czerwonej Armii 9. Zam. 2677/74 nakł.: 1500 + 100 ezg. A1 19 VIII 74